

Lina, Deszcze

Deszcze, zapomniane
Wylądują, wyparują
Jestem kroplą w morzu
Chcę się rozpuścić, po prostu zniknąć
Wszyscy patrzą, a kiedy światła zgasną
Widzę twarze, te same twarze
Alkohol czeka w barku
Znów smyra mnie po karku
Lodowaty język strachu

A potem może coś powiesz Boże
Gdy wołam a tłum dokoła
Rozdziera szaty, zbieram ochłapy
Tych marzeń co się nie zdarzą

Sępy wrogo kołują
Szukają, polują
Patrzą na mnie z góry
Nie sprzedam tanio skóry

A potem może coś powiesz Boże
Gdy wołam a tłum dokoła
Tonąc w grzechu, w grymasie uśmiechu
Gęby wykrzywia, swe bóstwa wzywa
Kończy się dzień, miasto zapada w sen
Budzą się wrony, ludzkie demony
Znów ten strach trzyma mnie w kłach
Zapadam się, proszę nie budźcie mnie